

Inteligencja solidarności

Wystarczy wpisać wyraz „solidarność” do najpopularniejszej wyszukiwarki internetowej, by w niecałą sekundę uzyskać prawie dwa i pół miliona wyników. Nie zadałem sobie trudu, by - choćby pobieżnie - przejrzeć wszystkie uzyskane automatycznie skojarzenia. Jednak wystarczyło kilka pierwszych stron zawierających listę haseł, by odnieść wrażenie, że pojęcie „solidarność” pojawiło się w 1980 roku. W tym kontekście nasza, polska świadomość funkcjonuje bardzo podobnie do natychmiastowości kojarzenia internetowego narzędzia.

Solidarność według Jana Pawła

To prawda, że w słowie „solidarność” zawarty jest ważny element naszej narodowej tożsamości i ma ono bardzo głębokie znaczenie historyczne, którego nikt nie kwestionuje. Jednak już w latach 80., mimo pierwotnej gorliwości i entuzjazmu ruchu pojawiały się pytania o etos, o kwalifikacje moralne, o prawdziwe intencje. Zadawali te pytania ci, którzy troszczyli się o to, by – gdy już nadejdzie wolność - nie marnotrawić zdolności współdziałania w dobrym.

Troskę o to, by ten wspólnototwórczy zapał nie wypalił się, wielokrotnie wyrażał Jan Paweł II. Należąc do grona niezwykłych entuzjastów, błogosławił transparenty z hasłem „Nie ma wolności bez solidarności”, a jednocześnie uczył pełnego rozumienia słów. Ryszard Kapuściński powiedziałby, że prowadził On „batalię o język, o przywrócenie wartości wielu słowom”. W 1987 roku w Gdańsku Papież zawalczył o ponadczasowe rozumienie słowa solidarność. Mówił wówczas: *„Jeden drugiego brzemiona noście”. Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy — i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni tak, aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje powołanie*”. Dwanaście lat później, w Sopocie, Papież widząc, że trochę okrzepliśmy w zapale i podupadli, ponownie wołał o przywrócenie wartości słowu: *„Słyszałem od was: «nie ma wolności bez solidarności». Dzisiaj trzeba powiedzieć: «nie ma solidarności bez miłości». Więcej, nie ma szczęścia, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, jest wrażliwa na niedolę innych, nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania*”.

Refleksja i troska

W kontekście powyższych słów bardziej zrozumiałą staje się tytuł spotkania, które 7 listopada b.r. odbyło się w Krakowie - „Pochwała inteligencji – pochwała solidarności”. Inspirowane ono było tezami postawionymi przez krakowską pisarkę Janinę Cunnelly w wywiadzie udzielonym jesienią ubiegłego roku „Dziennikowi Polskiemu”. „Pochwała” to manifestacja możliwości intelektualnych człowieka i potencjału jego ducha. Pojęcie „inteligencja” należy odnieść do ideału życia społecznego - do solidarności. Takie podejście pozwala na przekroczenie kontekstu historycznego, a przede wszystkim daje nową perspektywę: dobry przykład i zaangażowanie zamiast rozczarowania wywołanego upadłym etosem.

W czerwcu tego roku, Laureat Oświęcimskiej Nagrody Praw Człowieka im. Jana Pawła II redaktor Stefan Wilkanowicz, ogłosił manifest, który zatytułował „Pogrzeb solidarności”. Jak sam przyznał, słowa te napisał „z goryczy i zmartwienia”. Tłumacząc, co go skłoniło do refleksji, powiedział: „Boję się, że proces degeneracji, zwłaszcza życia politycznego, posunął się bardzo daleko”. Słuchając jego wypowiedzi i wczytując się w treść manifestu, można się jednak przekonać, że nie są to słowa malkontenta. Jest w nich szczerą troską: „Trzeba sobą i innymi potrząsnąć, by solidarność nie była tylko miłym wspomnieniem”. Słowa Stefana Wilkanowicza mają jeszcze jedną wartość - zmuszają one do zastanowienia się, czy równoległe do solidarności „związkowej” dojrzewała w polskim społeczeństwie ta solidarność, która jest wrażliwa na niedolę innych i nie szuka swego. Jest to pytanie o postawę, którą można określić mianem braterstwa. Ponadto, solidarność, która potrzebuje dziś manifestacji, oznacza więź. Jest to postawa obywatelska i kierowanie się zasadami etyki wspólnoty. To po prostu: „jeden drugiego brzemiona noście”.

Przykład krzepiący, pouczający

Są tacy ludzie, którzy bardzo praktycznie walczą o przywrócenie właściwego znaczenia słowa „solidarność”. Podczas wspomnianego spotkania obecni byli Barbara i Tomasz Sadowscy, którzy kilkanaście lat temu założyli Fundację Pomocy Wzajemnej Barka w Poznaniu. Od samego początku stawiali sobie za cel pomoc osobom nie radzącym sobie w obecnej rzeczywistości ekonomicznej. Diagnoza dotycząca grupy i instrumenty pomocy zmieniały się z czasem. Najpierw była to kwestia wsparcia ludzi pozbawionych pomocy socjalnej, ludzi w krańcowych sytuacjach: bez mieszkania, bez środków do życia, bez pracy, bez żywności. Powstawały wspólnoty, które szybko stawały się samowystarczalne. By jednak te wspólnoty nie przekształciły się w nowe getta ludzi wykluczonych, zadbano o stworzenie

centrów edukacyjnych. Państwo Sadowscy, wraz z rosnącą grupą współpracowników, nieustannie poszukiwali aktualnych problemów i ludzi, którzy potrzebują konkretnej pomocy. Tak zwaną grupę docelową stanowią bezrobotni, bezdomni, ludzie walczący z nałogami oraz ci, którzy wyjechali z Polski i nie odnaleźli się w zagranicznej rzeczywistości. Dzięki ustawie o spółdzielniach socjalnych, pojawiła się możliwość samozatrudnienia, dla grup osób bezrobotnych. Dziełem Fundacji jest także budowanie mieszkań socjalnych we współpracy z miastem. I jeszcze jedno ważne osiągnięcie Barki – ich dobry przykład jest na tyle bezdyskusyjny, iż swoją siłą wymusza na lokalnych władzach zajęcie się problemem wykluczonych.

O wielkości dzieła można by pisać znacznie więcej. Z pewnością udałoby się też znaleźć przykłady organizacji obywatelskich, które dokonują rzeczy równie niezwykłych. Nie chodzi jednak o porównywanie. Zwłaszcza, że nie zawsze o wielkości dzieła mówią liczby, kwoty. Słuchając Państwa Sadowskich znalazłem w nich to, co wydaje się być najważniejsze dla postawy solidarnej: bym szukając wykluczonego widział w nim pełnowartościowego człowieka i bym przez swoje zaangażowanie sam stawał się bardziej człowiekiem. Potencjał tak zwanej osoby wykluczonej marnuje się, ponieważ społeczeństwo nie jest przygotowane, do tego, by go przyjąć. Etymologicznie w słowie „wykluczenie” zawiera się słowo „klucz”. Wykluczeni to zatem ci, którzy nie mają „klucza” do określonej wspólnoty. Społeczeństwo dojrzałe i solidarne to takie, które wypracowuje owe klucze i ma sposoby ich dystrybucji wśród tych, którzy z różnych względów znaleźli się na marginesie. Barbara Sadowska określa swoją działalność jako budowanie szczebli drabiny, po której osoba zagubiona potrafi wyjść ze swego dołu, by na nowo zacząć żyć. Oczywiście, nawet najdoskonalszy system „przywracania osoby społeczeństwu” nie jest w stanie uwolnić ją od przeszłości, od osobistego doświadczenia. Metoda pracy Barki przyjmuje zasadę, że najważniejsze w życiu jest doświadczenie, zrozumienie go i zaakceptowanie. Bez uznania włanego doświadczenia nie można budować żadnej wspólnoty.

Tak rozumiana postawa solidarna wymaga od osób, które się na nią decydują, czytelnej hierarchii wartości i indywidualnego rozwoju etycznego. To najtrudniejszy moment w realizacji postulatów solidarności, gdyż wiąże się z rezygnacją: „wymaga – mówiąc słowami Barbary Sadowskiej – odejścia, choć trochę, od dzikiego pędu bogacenia się na rzecz zagarnięcia innych, pozostałych poza wspólnotą”. Tak pojmował solidarność Papież, gdy mówił: „nie ma solidarności bez miłości”. Gdybyśmy „solidarność” oddzielili od „miłości” otrzymamy zupełnie inną wartość: rewolucyjne *fraternite*, które w walce o wolność i w dopominaniu się o równość, nie stroniło od gilotyny.

„Pochwała solidarności” tej twórczej, a zatem inteligentnej, tej z miłością, to konkretna propozycja, która po raz pierwszy pojawiła się podczas tegorocznych Dni Dziedzictwa Jana Pawła II w Krakowie. 11 czerwca miało miejsce spotkanie organizacji – Laureatów Konkursu Pro Publico Bono, które na co dzień praktycznie realizują imperatyw solidarności. Doszło wówczas do powstania forum pod nazwą Akademia Solidarności. Przykład tworzących ją organizacji jest potwierdzeniem słów Zygmunta Baumana: „nie ma ludzi na przemiał”.

Inteligencja i solidarność. Społeczeństwo wiedzy i współodpowiedzialności. Potencjał twórczy i służba bliźniemu... Taka jest natura wciąż odradzającego się i poszukującego swojej tożsamości społeczeństwa obywatelskiego.

**Autor jest współpracownikiem Fundacji Konkurs Pro Publico Bono i Kolegium Wigierskiego. Wspomniane w tekście spotkanie „Pochwała inteligencji – Pochwała solidarności” zainaugurowało tegoroczne obchody Obywatelskiego Święta Niepodległości. Zostało zorganizowane 7 listopada przez Kolegium Wigierskie, Muzeum Narodowe w Krakowie oraz Fundację Konkurs Pro Publico Bono.*

Opracował:

SŁAWOMIR PIWOWARCZYK